

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szachy, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3.

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., ćwierćrocznie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 50 ct.

W Wielkim księstwie Poznańskim 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarii i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i agencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko opłacone. Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

1890.

...Więc zegnamy ciebie roku,
Który idziesz w dal...
Nie pociechę nam szmer niesie
Twych ostatnich fal...
Zmyły one znów niejedną
Złudę nam na scenie...
Został namuł tylko szary,
Zostało zwątpienie.

Tys nie pierwszy z onych rządu,
Co przemknęły tu,
Udręczeniem tylko budząc
Kraj z ciężkiego snu.
Tys nie pierwszym, co nas trzymał
W klęsk fatalnej matni;
Gdybyż los dał, byś przynajmniej,
Był wśród nich ostatni!

Roku stary! W przeszłość głucha,
Kiedy idziesz ty;
Nam na oku nie zawisną
Żalów, tęsknot ły.
Owszem radość pewną czuję,
Choć — kto wie — niestety,
Czy prawdziwą? — żeśmy bliżsi
Prób zbyt ciężkich mety.

Że jak w ogniu rdza się czyści,
Co obsiadła miecz,
Pójdziem z prób tych śmiało naprzód
Nie cofniem się wstecz...
Że nas tylko wzmocnią owe
Nieszczęśliwe zmiany,
By tem łacniej przysło zdobyć
Cel nasz ukochany.



Żądania narodowe badeńskich Rusinów.

(Według specjalnego sprawozdania.)

1. Wobec tego, że Romańczuk to inny ruski naród, że Franko to znowu sobie inny naród ruski, a Antoniewicz już całkiem inny, należy przede wszystkim napisać nowe prawo narodowościowe, któreby Polakom kością w gardle stało;

2. każdy ruski kancelista ma zostać zaraz adjunktem;

3. nie należy broń Boże żadnemu Rusinowi dawać urzędowania w innym kraju n. p. w Jarosławiu, bo to krywda wetyka, chyba by to było połączone z większą pensją;

4. tych, co są profesorami w Jarosławiu, albo w okolicy, natychmiast przenieść do tego naszoho jenszoho kraju, n. p. do Przemyśla — ale z awansem;

5. w ministerstwie oświaty najbude jeden hofrat ruski z orderami;

6. przy wyborach mają być wybrani, tyle posłów ruskich, ilu Wiedeń chce;

7. na trafikach i loterji żeby były ruskie napisy;

8. Ultrakwik zaprowadzić, coby było słychać go wszędzie od rana do wieczora, bo bez kwiku, wsio ne naszczo.

O pół wieku się cofnęli...

O pół wieku się cofnęli
Wówczas, gdy bez ceregieli
Uwielbiali w głos brzemiona
Austrjackiego Stadiona.

O pół wieku się cofnęli,
Gdy wśród głośnych Rady treli,
Temu hołd niósł ich referat,
Co *dividet et imperat*.

O pół wieku się cofnęli...
Kiedyż wielka myśl w nich strzeli,
Aby zawiść pchnąć na stronę, —
Bo to wielkie, co złączone!?

G O G O O.



...Więc w przededniu karnawału
Znow horoskop mu układam,
A pomocy mi użyzyc
Obok Finia, hrabia Adam.

Tak we trójkę dziś kreślimy
Plan batalji tej uroczej...
Ze zdumieniem owoc dzieła
Niezaślugo już świat zoczy.

Fraki czarne — przede wszystkim
One muszą pójść na stronę;
Finio — granat, Adam — szkarłat,
Ja chcę barwy mieć zielone.

Gdy tak na balową salę
Wejdzie nasz trój-zastęp młody,
Ujrzy świat trój-kolor świetny,
Hasło rewolucji mody.

Dalej chcemy ograniczyć
Plebsu wsze prerogatywy;
Przywileje w gronie gości
Musi Gogo mieć prawdziwy.

Baczcie panie na to pilnie!
Choćby on stał i przy kłamece,
Z pominięciem młodzi plebsu
Wybierajcie go w tramblance.

Dalej Gogo tylko będzie
Mieć aranżowania prawo,
By balowych sal nie skalać
Nazbyt gminną znów zabawą.

Dalej — mnóstwo takich „dalej“
Na języku mi się płąta;
— Sens ich wszystkich: Gogo górą,
A plebejski tłum do kąta!

Stara piosnka

z nowemi warzajcami.

*Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,
A ja doliną,
Ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,
A ja kaliną...*

*Ja pójdę z Rusią, ja pójdę z Rusią,
A ty z Lachami,
Ty kręcisz z ministrem, ty kręcisz z ministrem,
Ja z marszałkami.*

*A gdy pójdziemy, a gdy pójdziemy
W wielkiej żałobie,
Każemy w gazetach, każemy w gazetach
Wypisać sobie!*

*A kto będzie iszedł, a kto będzie iszedł,
Przeczyta sobie:
„Polityczne głupstwo, polityczne głupstwo,
Leży w tym grobie!”*

F E J L E T O N.

Ślizgawka.

Z uśmiechem na ustach wesola gromadka,
Co prędzej pospiesza do brzegu,
Gdzie lodu powierzchnia błyszcząca i gładka,
Objęta ramami ze śniegu;
Tu biegnie sukienka futerkiem obszyta,
Tam biała czapeczka futrzana,
A z pod niej, jak róża świeżutka wykwita
Twarzyczka od mrozu rumiana.
Śnieg skrzypi pod nogą — na końcu rzemyka
Niesione łyżewki wciąż dzwonią:
Te głosy — najmiłsza łyżwiarzom muzyka,
Cudowną jest dla nich symfonią.

Patrzcie, jak tam na lodzie
Piękna się posuwa para:
On jest młodym praktykantem
Ona szefa żona stara.
Choć się biedak z babą męczy
Przyznać trzeba, że ma rację:
Bo mu za to pan naczelnik
Lepszą da kwalifikacją.

Co to za panicz ten,
Co szyku zadać chce?
— To wielki jest sportsman!
— To człowiak z *haute* — *volée*!
Tłum głupi gapi się
Na jego ruch i gest:
Quell grâce! ach! quell beaut!
To „*pschüt*“ to gogo jest.

Tam patrzaj narodzie — tam mistrz jest prawdziwy!
Na lodzie sam płasza w oddali,
Igraszką dla niego „holender“ jest krzywy,
Lecz tem się przed tłumem nie chwali.
To zgrabny zwrot robi — to w górę podskoczy,
To zgrabne zatacza znów łuki,
I wszystkie z podziwem nań patrzą się oczy:
Ach mistrz to — łyżwiarskiej mistrz sztuki!

Żal mi ciebie i cieszę się troszkę,
Żeś dotknęła lodu białą nóżką
Bom różową zobaczył pończoszkę,
Pod mą dłonią twe czułem serduszko.
Żeby tylko ci nie zaszkodziło
To czasami zechciej upaść — proszę,

Mnie tak słodko, iak błogo, tak miło,
Kiedy ciebie z upadku podnoszę.

Za bryłką lodu (czy kto uwierzy?)
Mały, skrzydlaty skrył się chłopcyna:
Wyciąga strzały, łuczek napina
I w serca mierzy.
Zefir wzniosł w górę obłoczek biały
Wionął, rozsypał śnieg w inną stronę:
Znikł kupidynek, lecz pozostały
Serca zranione.

Już na ściętej mrozem fali
Księżyc srebrny blask rozlewa;
Śnieg się mieni jak z opali
Brylantami błyszczą drzewa.
Taka śliczna nocka, cicha
Stoi w gwiazdki błękit nieba:
Jaka szkoda każdy wzdycha,
Że do domu wracać trzeba.
Trzeba nowej nabrać siły;
Snu nam trzeba i wytehnienia —
Jutro znowu:

Do widzenia!

Imci pan Onufry.



a kum zwyczajnie jak weźmie coś płatać, to aż boki od śmiechu bolą. I tak z nimi nikt dogadać się nie potrafi, i naj im będzie jenszyj naród. Bywało dawniej, po bombardacji jakoś zaraz, to nawet z mieszczanów chcieli zrobić jenszyj naród, ale jakoś im się nie udało. Owoś i teraz nie potrafią — taj tylko!

Natalia.

Nikt zapewne nie pochwali
Wiekuiustych skarg Natalji.

Co tu światu ćwierkać w oczy,
Że jej mąż złą drogą kroczy?

Że jest przy nim wina cała,
Czemu go nie powstrzymała?

W polityce punkt to słaby,
Gdy na męża wrzeszczą baby.

Polityka, to nie „duszka”,
Dla niej niczem moc fartuszka.

Wszak zna ona wyższe moce;
Tysiąc nie raz bab gruchoce.

I, jak rzekł już pono Strabo,
Nie chce w bój iść z lada babą.

Więc Nataljo postaw jasno,
Tak lub siak rzecz swoją własną.

Gdy o męża idzie tobie,
Możesz chodzić już w żalobie.

Jeśli rząd zaś pachnie pani,
Niech rozstrzygną to poddani.

Niech orzekną, czy się godzi
Słabej rączce dać ster łodzi,

Która, rządzić ma miliony,
Własnej nie zna zaś obrony;

Która, chociaż się wyteża,
Nie umiała rządzić — męża...

Telegramy „Szczutka“

Petersburg d. 26. grudnia. Car, jak tylko wstanie, pyta się: A gdzie Padlewski? Po obiedzie mówi: Szukajcie Padlewskiego, a wieczór pyta znowu: He, czy jest już Padlewski? Policja tretiego oddzielenia prosi na miłość boską, żeby się kto przyznał, że jest Padlewskim. Popow musiał pojechać do Paryża, a wsiadając do wagonu mruczał: Czort jewo pabieri — gdzie ja go znajdě?

Paryż d. 26. grudnia. *Figaro* pisze: Padlewski znalazł się. Jest we wschodnio-afrykańskich koloniach. Adres: Mutukalakwakwa, król Fidiribumbu, poste restante.

Paryż d. 26. grudnia. *Eclair* podaje z najlepszego źródła, że wczoraj widziano Padlewskiego w Liwerpoolu, jak przejeżdżał z Sofii do Stambułu. Przyznało się jeszcze piętnastu dziennikarzy, że każdy Padlewskiego gdzieindziej wywoził.

Londyn d. 26. grudnia. Zawarta w Galicji ugoda z Rusinami wywarła tu ogromne wrażenie. Gladstone telegrafował do Lwowa, ażeby mu przysłano za zaliczką receptę, gdyż chce tę samą ugodę do Irlandczyków zastosować.

Korespondencje redakcji.

— **Mi. we Lwowie.** Zaraz po nowym roku — **T. we Lwowie.** Absolutnie nie możliwe, i więcej już odpowiadać nie będziemy. — **B. w Krakowie.** Dzięki serdeczne.

Od Administracji.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na rok 1891.

Razem z prenumeratą można posłać 40 ct. na Kalendarz Haliczanin i Noworocznik Szczutka.

Dzisiejsi.

(Poeta.)

Więc oświadczę się wprost z mosta,
Jak filister; precz z frazesem!
Ideały djabli biorą,
A świat stoi — interesem!

I nie rzeknę jej: „aniele“.
Ale krótko węzłowato:
Epuzerem w sam raz jestem,
I cóż pani powiesz na to?

Mam ja wszystko, co wniesić trzeba
W czuły dwojga sere sakrament,
Ale w pięknej tej całości
Przecież jeden tkwi mankament!

Oto, pani, z żalem, skruczą,
I z poprawy przyrzeczeniem
Wyznać muszę, żem żył dotąd
Czezej poezji namaszczeniem.

Lecz już błysnął świt rozwagi
W nim to biorąc świat na serjo,

Widzę, że „końcówkowanie“
Bezkońcówą jest mizerją.

W tem to właśnie tkwi przyczyna,
Tej pozycji mej fatalnej,
Że przed panią stoję dzisiaj,
Jako bizun idealny.

Gołość moja to rezultat:
Żem w dzień drzemał w biurze radcy,
A po nocach skandowałem
Niby *Weltschmerz*, — bez nakładcy.

Lecz gdy z tobą pani razem,
Wezmę milon, synekurę,
Słowe dają że w lot wszystkie
Ideały puszcze w... rurę.

* * *

Napisałem to na balu
Mej tancerce, na karnecie,
Tej, co poszła za blagiera,
A kochała się — w poccie.

R. P.

A i Z.

Litera *a* z literą *z*
Zawzięty wszczęła spór;
„Ja ci króluję rzekło *a*,
Tobie ostatniej z ciur.“

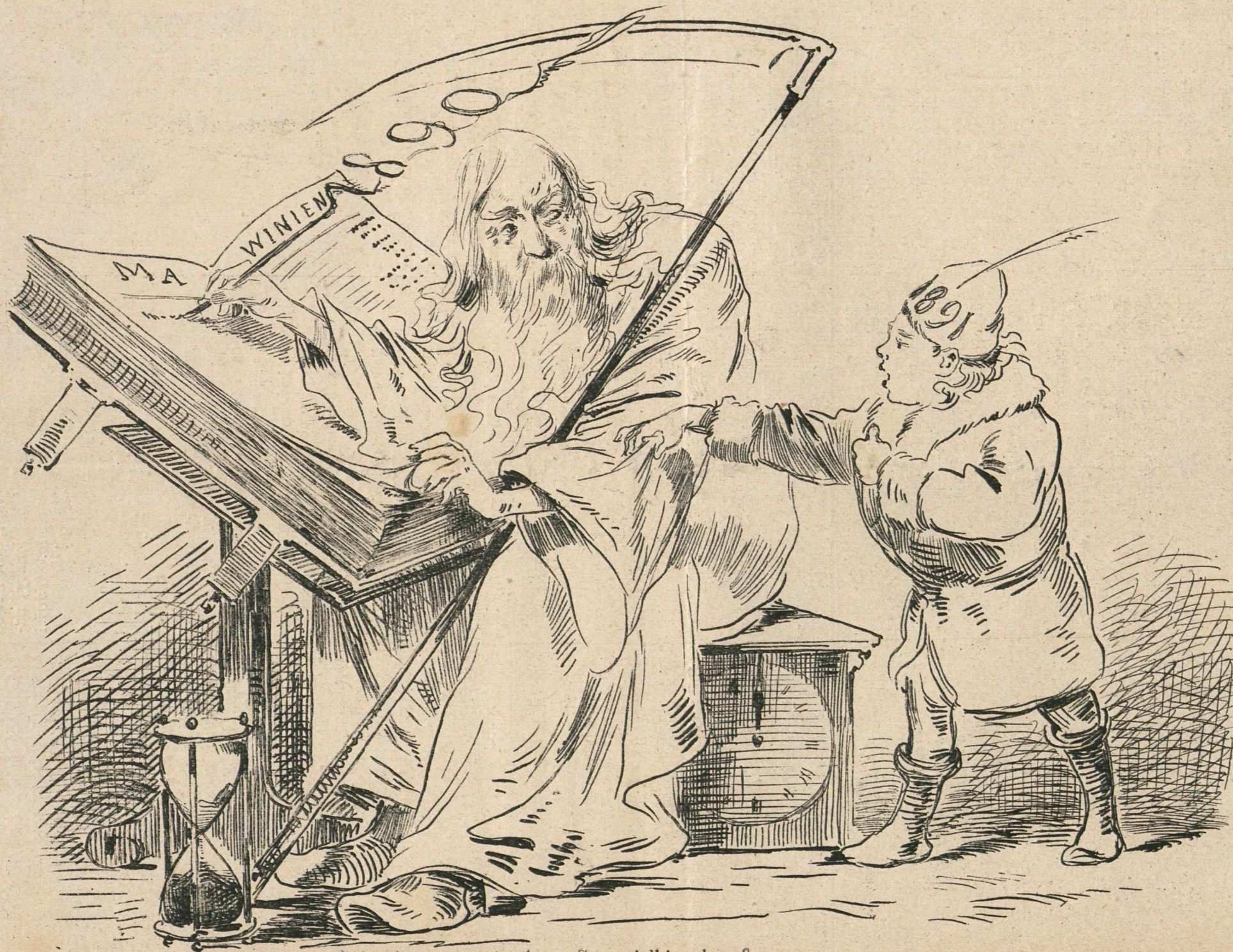
Na to odparło dumnie *z*:
Nie miejsce jest ozdoba,
Na mnie się wszystko kończyć ma
Co się zaczyna tobą.

Marnym początkiem jesteś ty,
A wiedzą: wiele, mali,
Że tylko takie dzieło trwa,
Które się końcem chwali.

Ilekró zatem wzniecisz spór,
Spotka cię wet za wet,
Bo i największe niczem *a*
Bez najmniejszego z *z*.

M. J.

Stary rok.



— Cóż mi stary zostawiasz. Czy wielkie plusy?..
— Mój drogi, ja idę z torbami, a ty zacznij z torbą.